

Milena Cygan

ORCID [0000-0003-1407-7183](https://orcid.org/0000-0003-1407-7183)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
milenacygan87@gmail.com



Oświeceniowa koncepcja nauki Andrzeja Trzcińskiego w *Uwagach na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*

Abstrakt

Artykuł dotyczy koncepcji nauki Andrzeja Trzcińskiego (1749–1823), krakowskiego profesora fizyki epoki oświecenia. W 1811 roku opublikował on *Uwagi na Rozprawę o krytyce Stanisława Potockiego*. Zazwyczaj tekst ten był postrzegany przez badaczy jako niewiele znaczące, złośliwe uwagi pod adresem Stanisława Potockiego (1755–1821) i jego dysertacji.

Celem artykułu jest wydobycie i ukazanie, że za argumentacją zawartą w *Uwagach...* stała odmienna względem Potockiego wizja nauki, a także kultury i sztuki.

W pierwszej kolejności zostało przedstawione kim był krakowski uczony oraz dlaczego jego postać i działalność pozostaje ciągle mało znana. Następnie na podstawie analiz tekstu

| | | | | |
|---|---|---|---|--|
| INFORMACJA O PUBLIKACJI |  | e-ISSN 2543-702X ISSN 2451-3202 |  |  BRYLANTOWY MODEL OTWARTEGO DOSTĘPU |
| CYTOWANIE Cygan, Milena 2024: Oświeceniowa koncepcja nauki Andrzeja Trzcińskiego w <i>Uwagach na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego</i> . <i>Studia Historiae Scientiarum</i> 23, ss. 397–431. DOI: 10.4467/2543702XSHS.24.009.19582 . | | | | |
| OTRZYMANO: 27.09.2023 ZAAKCEPTOWANO: 29.06.2024 OPUBLIKOWANO ONLINE: 11.09.2024 | POLITYKA ARCHIWIZOWANIA Green SHERPA / RoMEO Colour | LICENCJA  |  | |
| WWW | https://ojs.ejournals.eu/SHS/ ; https://pau.krakow.pl/Studia-Historiae-Scientiarum/archiwum | | | |

Uwagi... i porównań z *Rozprawą o krytyce* pokazano, że Trzciański był zwolennikiem empiryzmu, przeciwnikiem klasycyzmu (którego propagatorem był Potocki) oraz uczonym, który inspirował się sentymentalizmem i poglądami J.J. Rousseau. Wierny oświeceniowym idealom Trzciański postulował badania nad naturą. Uważał, że pierwszeństwo przed innymi dyscyplinami naukowymi mają nauki przyrodnicze, gdyż są użyteczne (ułatwiają życie, polepszają jego jakość oraz służą wszystkim, to znaczy dobru ogólnemu). Nauki piękne, sztuka zarezerwowane są dla nielicznych i nie przynoszą większych pożytków społeczności poza przyjemnością i rozrywką.

W artykule poruszono również kwestię polskiego języka naukowego.

Słowa kluczowe: *Andrzej Trzciański, Stanisław Kostka Potocki, oświecenie, nauka, filozofia, natura*

Andrzej Trzciański's Enlightenment Concept of Science in *Uwagi na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego* [Remarks on Stanisław Kostka Potocki's Treatise on Critique]

Abstract

The article discusses the concept of science proposed by Andrzej Trzciański (1749–1823), a Krakow professor of physics during the Enlightenment era. In 1811, he published *Uwagi na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego* [Remarks on Stanisław Kostka Potocki's Treatise on Critique]. Typically, this text has been perceived by researchers as insignificant, malicious remarks directed at Potocki (1755–1821) and his dissertation.

The aim of this article is to show that behind the arguments presented in *Uwagi...* lies a vision of science, as well as culture and art, distinct from Potocki's.

Firstly, the article introduces the Krakow scholar and explains why he remains relatively unknown. Then, based on an analysis of *Uwagi...* and comparisons with Potocki's *Critique*, it indicates that Trzciański was an advocate of empiricism, a critic of classicism (advocated by Potocki), and a scholar who drew inspiration from sentimentalism and the views of J. J. Rousseau.

True to Enlightenment ideals, Trzciński advocated research into Nature, believing that the natural sciences take precedence over other disciplines because they are useful (by facilitating life, improving the quality of life, and serving the common good). Fine arts and aesthetics, according to Trzciński, are reserved for the few and bring limited benefits to society, primarily providing pleasure and entertainment.

Moreover, the article also raises the issue of Polish scientific and academic language.

Keywords: *Andrzej Trzciński, Stanisław Kostka Potocki, Enlightenment, science, philosophy, Nature*

1. Wstęp

Kiedy mowa o dziejach nauki w Polsce w czasach oświecenia, zazwyczaj dużą wagę przykładają się do kwestii organizacyjnych, takich jak reforma szkolnictwa, rozwój poszczególnych instytucji, towarzystw naukowych, czasopism itp., mniej natomiast do tego, jak pojmowali naukę ci, którzy się nią wówczas zajmowali. Wciąż można odnotować brak dostatecznych studiów nad koncepcją naukowości w polskim oświeceniu, zwłaszcza w późnym jego okresie. Podjęcie tego typu badań wydaje się istotne choćby z tego powodu, że kwestie dotyczące nauki żywo interesowały ówczesnych myślicieli, często dochodziły do głosu w ich działalności literacko-naukowej, a także stanowiły przedmiot sporów pomiędzy uczonymi. Tak było na przykład w przypadku zatargu Andrzeja Trzcińskiego (1749–1823), krakowskiego profesora fizyki, z Janem Śniadeckim. Podobnie, choć jest to już mniej oczywiste, stały się one także źródłem polemiki Trzcińskiego ze Stanisławem Kostką Potockim (1755–1821), wokół której oscyluje ten artykuł.

Andrzej Trzciński był pierwszym profesorem i kierownikiem katedry fizyki utworzonej na Akademii Krakowskiej w czasach reformy kołłątajowskiej, aktywnym członkiem i jedną z bardziej rozpoznawalnych osobistości ówczesnego krakowskiego świata naukowego. Mimo to jego twórczość nie doczekała się jeszcze należnego, krytycznego i całościowego omówienia. Wprawdzie w wielu pracach z zakresu historii nauki i filozofii polskiej bywa wspomniany, jednak opinie o nim i jego naukowej działalności są bardzo różne: od wychwalających go jako zasłużonego profesora do takich, które podważają jego kompetencje naukowe i organizacyjne. Opracowania monograficzne ograniczają się do trzech

artykułów. Są to: *Andrzej Kanty Trzcński przed poróżnieniem się z Janem Śniadeckim* autorstwa Franciszka Stopy, *Andrzeja Trzcńskiego zasługi dla Chemii w Polsce* Ignacego Siemiona oraz *Andrzej Trzcński – próba rehabilitacji Andrzeja Kajetana Wróbleńskiego*. Już z samej tej niewielkiej liczby publikacji dotyczących tego krakowskiego uczonego (zwłaszcza w stosunku do liczby publikacji, które po sobie zostawił) można wyciągnąć wniosek, że postać Trzcńskiego oraz jego filozoficzny i naukowy dorobek są wciąż mało znane. Sytuacja ta domaga się zmiany.

Główną dziedziną nauki, którą zajmował się Trzcński, była fizyka. Niemniej, jak na przedstawiciela epoki oświecenia przystało, jego zainteresowania nie ograniczały się do tej jednej specjalności, o czym świadczą jego liczne prace. W roku 1811 w „Gazecie Krakowskiej” ogłosił *Uwagi na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*. Tekst ten wspomniany bywa zazwyczaj tylko przy okazji referowania poglądów Potockiego i analiz jego *Rozprawy o krytyce*. Wówczas najczęściej przedstawiany jest jako mało znaczące i złośliwe uwagi pod adresem Potockiego i jego dysertacji.

Warto zaznaczyć, że choć krytyka Trzcńskiego wymierzona w Potockiego nie była całkiem wolna od złośliwości i zdarzały się w niej nieuzasadnione przejawy hiperkrytycyzmu, to jednak powszechne przekonanie wśród historyków nauki, że uwagi krakowskiego profesora były wyrazem ignorancji oraz osobistej niechęci i nie wniosły zasadniczo niczego nowego względem ustaleń warszawskiego uczonego¹, można uznać za spore uproszczenie. Takie oceny brały się z dość powierzchownego odczytania polemicznych tekstów Trzcńskiego, jak również z przekonania o miernych zdolnościach naukowych ich autora. Konflikt miał natomiast głębsze źródło: wziął się z odmiennych zapatrywań obu uczonych na kwestie związane z estetyką, religią, jak również nauką.

Celem artykułu jest więc ukazanie, że u podłoża *Uwag na Rozprawę o krytyce* stoi pewna określona koncepcja nauki, różna w stosunku do tej, którą posiadał Potocki, choć obie wyrastały z ducha tej samej epoki. Istotne więc będzie tu wydobycie tego, jak Trzcński rozumiał naukę, jaką nadawał jej rolę i znaczenie w rozwoju społeczeństwa oraz jakie filozoficzne inspiracje i intuicje wpłynęły na to jego „rozumienie”. Ma to ukazać motywy, dla których Trzcński podjął się krytyki swojego warszawskiego oponenta. Pomoże to właściwie ocenić działalność krakowskiego profesora oraz rzucić światło na specyfikę środowiska

¹ Snopek 1992, s. 222.

naukowego i filozoficznego w Krakowie w pierwszych dekadach XIX wieku, którego Trzciniński był przedstawicielem, a które wciąż jeszcze pozostaje mało znane.

Do osiągnięcia powyższych celów, zrozumienia pozycji, z której Trzciniński występował przeciw Potockiemu, ważne będzie też ukazanie, kim był krakowski uczony, co doprowadziło do marginalizowania jego polemicznych tekstów przez badaczy oraz co wpłynęło na postrzeganie go jako „złośliwej”² strony w sporze o krytykę.

Analizy prezentowane w tekście ograniczają się do publikowanych tekstów, nie uwzględniają materiałów rękopiśmiennych.

2. Andrzej Trzciniński – zapomniany fizyk i filozof

Andrzej Trzciniński – ksiądz kanonik, nauczyciel szkół Nowodworskich, profesor Szkoły Głównej Krakowskiej. Należał do grona uczonych, których początki kariery naukowej i profesorskiej zbiegły się z reformą Krakowskiej Akademii i całego szkolnictwa, przeprowadzaną przez Hugona Kollątaja na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej. Trzciniński był jej wielkim zwolennikiem i orędownikiem. W 1777 r. wygłosił nawet mowę chwalcą dzieło reformy, która, jak podkreśla Franciszek Stopa, przyczyniła się znacznie do reformy i utrwalenia bytu zreformowanych szkół i uczelni³. Zaprowadzanie nowych porządków w organizacji i zmiany w *ratio studiorum* krakowskich szkół, z Akademią na czele, określił Trzciniński „czasem nowego stworzenia, w którym młody Polak zaczyna się formować na Człowieka, Chrześcijanina i Obywatela” (Trzciniński 1777, k. A1(r)). Nowy układ nauk – zorientowanie na nauki fizyczno-matematyczne oraz przyrodnicze, czyli te „pożyteczne”, a ponadto zdrową filozofię zgodną z religią chrześcijańską, uważał za najważniejsze cechy nowego systemu edukacji.

Tym, co szczególnie podkreślał w swojej mowie, były zasługi Komisji w dowartościowaniu i wprowadzeniu nauki religii. Było to o tyle istotne, że dla Trzcinińskiego religia stanowiła „niebieską sól zaprawiającą inne nauki”:

Cóż były bez objawienia najoświecześnie niegdyś narody
jeżeli nie owa, jak mówi Pismo, ludzi ślepych i nieczułych

² Karaskiewicz 2015, s. 93.

³ Stopa 1931, s. 230.

gromada? [...] rozum człowieka nie wsparty objawieniem od błędów wolnym być nie może, a częstokroć przyczyną bywa zguby i nieszczęśliwości (Trzcíński 1777, k. A1(r)).

Zdaniem Trzcíńskiego nauki i filozofia nie mogą obejść się bez religii, nauczanie byłoby wówczas niepełne. Jest ona konieczna tak dla formacji duchowej, moralnej, jak i intelektualnej kształcącej się młodzieży.

Wspomnienie o poglądach autora, które znalazły wyraz w cytowanej mowie pochwalnej, wydaje się o tyle ważne, że ponad czterdzieści lat po jej wygłoszeniu, w drugiej dekadzie dziewiętnastego wieku, czyli w okresie, którego dotyczy ten artykuł, światopogląd Trzcíńskiego nie uległ w tym względzie większym zmianom. Przeciwnie, w nowej sytuacji politycznej i dochodzącej do głosu „reakcji katolickiej” idee z czasów Komisji Edukacji Narodowej jeszcze silniej dawały o sobie znać w późniejszej działalności publicystycznej krakowskiego profesora.

Trzcíński był wychowankiem Akademii Krakowskiej. Wykształcenie zdobyte na macierzystej uczelni uzupełniał za granicą, najpierw w Getyndze (1779–1781), a potem w Strassburgu (1781–1782). Studiował tam nauki przyrodnicze i medycynę. Maurycy Straszewski wskazuje, że bronię przez niego w Strassburgu tezy doktorskie z zakresu chemiczno-fizycznego dowodzą, że posiadał całkiem niezłą znajomość ówczesnej wiedzy na ten temat i zapoznał się z najnowszymi i przełomowymi odkryciami (np. Priestleya)⁴. Po powrocie do Polski został powołany na utworzoną w 1782 r. katedrę fizyki. Był jej pierwszym profesorem. Zaznajomiwszy się na zachodnich uniwersytetach gruntowniej z zasadami i metodami badawczymi nauk przyrodniczych, stał się zwolennikiem kierunku doświadczalnego w filozofii i fizyce, do którego też zachęcał swoich uczniów⁵.

W jednej z rozpraw sygnalizował pojawienie się nowych prądów, nowej filozofii, zwanej filozofią naturalną. Pisał:

szerzy się po narodach filozofia, której zasadą jest Nauka Natury Filozofią Naturalną zwana, to jest Fizyka w całej rozległości wzięta. W takim rozumieniu zamyka ona w sobie wszelki rodzaj jestestw i samego nawet człowieka, ile jest dziełem Natury, znajduje się w Naturze, i prawom

⁴ Straszewski 1912, s. 358.

⁵ Gabryl 1914, s. 151.

jej podlega. (...) Tak uważana wpływa w wszystkie umiejętności i z nimi się wiąże. Wiaże się i ona z temi, które tyczą Religii, Człowieka, potrzeb jego, wygod; i z temi które utrzymują sprawiedliwość, bronią niewinność, a co jest zamiarem moim; wiąże się i jednoczy z ową umiejętnością, która oświeca rozum, a która się pospolicie Filozofią zowie... (...) Fizyka rzecz ma o jestestwach świat Fizyczny składających, jest przeto Filozofii zasadą (Trzciniński 1791, k. B3(v)–B4(v)).

Przedmiot fizyki to świat fizyczny i prawa nim rządzące. Każda rzecz, każde jestestwo, które znajduje się w tym świecie jest częścią natury⁶ i podlega jej prawom. Dlatego też, według Trzcinińskiego, fizyka była nieodłącznym elementem każdej innej dziedziny, która, w taki czy inny sposób, zajmowała się badaniem określonego fragmentu fizycznej rzeczywistości. Znajomość chemii, medycyny, zoologii itp. nie może odbywać się bez posiadania wiedzy z zakresu fizyki. Ponadto dla Trzcinińskiego świat fizyczny był fundamentem świata moralnego, stąd i nauki dotyczące tego aspektu (np. prawo) także bazowały na fizyce. Filozofia z kolei zajmowała się zarówno światem fizycznym, jak i moralnym, zatem i dla niej fizyka stanowiła zasadę. Nie inaczej rzecz miała się z religią: świat fizyczny, stworzony wiele mówi o swoim Stwórcy, więc i wiedza z niego płynąca wiąże się z nauką religii.

Jak wielkie znaczenie miała fizyka dla wszystkich naukowych dziedzin, świadczyło według Trzcinińskiego także i to, że kiedy zmienił się sposób uprawiania fizyki, zastosowano nowe metody (obserwacje i doświadczenie), wówczas zmieniło się podejście do uprawiania innych dyscyplin, nauka zaczęła się rozwijać. Zatem wiedza z zakresu szeroko pojmowanej fizyki była dla niego podstawową wiedzą o świecie, niezbędną dla innych nauk, przede wszystkim przyrodniczych, z których każda zajmuje się bytami tego świata. Tak pojmując fizykę, wykladał ją na powierzonej sobie katedrze, którą kierował do 1804 roku. Przeszedłszy wówczas na emeryturę, pozostał aktywnym członkiem społeczności

⁶ Artykuł dotyczy koncepcji oświeceniowej, nie współczesnej. Wówczas (jak i wcześniej) „Naturę” zapisywano wielką literą i nadawano jej nieco inne znaczenie niż czyni się to współcześnie. Tym niemniej, zgodnie z aktualnymi zasadami ortografii w artykule stosujemy pisownię małą literą tego terminu, z wyjątkiem cytowania oryginalnych tekstów.

naukowej krakowskiej, gorliwie angażującym się w aktualne wówczas dyskusje naukowe i spory. Należał do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego⁷.

Andrzej Trzcziński zapisał się w pamięci jemu współczesnych jako mówca i poeta – podziwiano jego zdolności krasomówcze⁸ – a także autor wielu pism o treści naukowej i religijnej. Spuścizna literacka, którą po sobie pozostawił, jak wspomniano we wstępie, jest naprawdę imponująca, nie tylko pod względem ilości – ponad czterdzieści prac⁹ – lecz także i różnorodności tematycznej. Znajdują się w niej rozprawy z fizyki, chemii, medycyny, wiersze, kalendarze, pisma o charakterze religijnym, mowy na różne okoliczności, prace filozoficzne, ekonomiczne, historyczne czy językoznawcze¹⁰. Wśród jego ważniejszych prac wymienić trzeba przekład podręcznika fizyki autorstwa Johanna Christiana Polycarpa Erxlebena, książki uchodzącej wówczas za jeden z najlepszych podręczników tej dziedziny nauki. Zaproponowana w nim przez Trzczińskiego polska terminologia fizyczna została częściowo przyjęta i weszła do powszechnego użycia¹¹. Inne publikacje to: oparta na badaniach Josepha Priestleya *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowym* (1787), dalej *Dysertacja o używaniu lekarskim elektryczności* (1787), *Dysertacja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacji w Europie* (1787), *Dysertacja o wzroście światła przez Ducha Obserwacji* (1791), a także *Opisanie przyczyn fizycznych trzęsienia ziemi*. Powodem napisania tej ostatniej pracy były wstrząsy, których doświadczył Kraków 22 sierpnia 1785 oraz 27 lutego i 3 grudnia 1786 roku. Ponadto zajmował się też Trzcziński botaniką i jako pierwszy w Krakowie zwracał uwagę na system Linneusza jako ważne osiągnięcie naukowe¹².

Zainteresowania posiadał zatem szerokie. Jak więc się to stało, że aktywny członek społeczności naukowej, profesor i uczony z pokaźnym dorobkiem piśmienniczym, został zapomniany bądź był przedstawiany

⁷ Średniawa 2001, s. 32.

⁸ Trzcziński był utalentowanym mówcą. Podziwiano jego zdolności krasomówcze, dlatego często był proszony o wygłaszanie mów podczas ważniejszych uroczystości akademickich, kościelnych czy państwowych (Stopa 1931, s. 226).

⁹ Wróblewski 2006, ss. 28–30.

¹⁰ Zob. Siemion 1998, s. 107.

¹¹ Wróblewski 2020, s. 69.

¹² *Ibidem*.

w literaturze jako nieuk i intrigant, ktoś, komu nie warto poświęcać zbyt wiele uwagi?

Duży wpływ na takie negatywne postrzeganie Trzczińskiego wywarł zatarg z Janem Śniadeckim oraz opinia, którą ten wydał o swoim adwersarzu, a którą zaczęli powielać badacze zajmujący się krakowskim środowiskiem naukowym, opierający się na autorytecie Śniadeckiego. Konflikt obu uczonych, początkowo natury prywatnej, przeniesiony na grunt naukowy przekształcił się w spór o fizykę. Trzcziński występował w nim właśnie jako zwolennik kierunku doświadczalnego w filozofii i fizyce¹³. Pisał: „Fizyka dziełem jest Obserwacji i doświadczenia” (Trzcziński 1791, k. B3(v)–B4(v)), a „obserwacja jest Matką Umiejętności, Nauk i Kunsztów wszelkich, końcem ożywienia i zaostrenia w młodych dowcipach owego ducha dostrzegacza, który jest najpewniejszym Wodzem do nauk pożytecznych” (Trzcziński 1787, k. A4(r)).

Zupełnie inaczej do uprawiania i nauczania fizyki podchodził Jan Śniadecki. Jako matematyk opowiadał się przeciwko poglądom i metodzie Trzczińskiego. Według niego fizyka nie powinna być niczym innym jak aplikowaną matematyką, ma być ugruntowana na matematyce. Pisał:

Fizyka nic innego nie będąc po większej części, jak tylko aplikowaną matematyką, ma naukę swoją gruntować na tej ostatniej i potrzebnych sobie używać z niej teorematów do demonstracji różnych fenomenów i wielorakich ciał własności, które doświadczeniami objaśniać i do życia cywilnego stosować należy (cyt. za: Wróblewski 2020, s. 72).

Śniadecki postulował więc zredukowanie fizyki do matematyki, przeciw czemu oponował Trzcziński.

Bardzo dobrze te różnice w obu podejściach wyjaśnił Andrzej Kajetan Wróblewski w artykule *Ks. prof. Andrzej Trzcziński – próba rehabilitacji*¹⁴, dowodząc, że na tle ówczesnego rozumienia fizyki Trzcziński wcale nie różnił się od współczesnych mu fizyków, czy to w Polsce, czy za granicą. Fizykę traktowano wtedy jako naukę opisową, opartą na doświadczeniach. Zwracano uwagę na jej aspekt praktyczny. Rozważania matematyczne występowały dość rzadko i zazwyczaj sprowadzały się do podawania pewnych wzorów oraz analizowania prostych proporcji

¹³ Gabryl 1914, s. 151.

¹⁴ Zob. Wróblewski 2006, ss. 5–33.

i równań. Dla formuł matematycznych było miejsce gdzie indziej, mianowicie na kursach matematyki stosowanej – jej zadaniem było używanie opisu matematycznego do zjawisk fizycznych¹⁵. W sporze Śniadeckiego z Trzciańskim, tak przynajmniej jak go przedstawia prof. Wróblewski, chodziło więc o stosunek matematyki do fizyki. Trzciański nie negował wykorzystywania matematyki w fizyce, zastrzeżenia, które zdawał się zgłaszać, dotyczyły jedynie stopnia, w jakim się ją stosuje, a mianowicie posługiwania się analizami matematycznymi w oderwaniu od doświadczenia i obserwacji oraz jej praktycznego aspektu.

Takie rozumienie przez Trzciańskiego fizyki nie spotkało się z uznaniem Śniadeckiego, dlatego bojkotowano, krytykowano i atakowano krakowskiego profesora fizyki i jego działalność. Przyczynił się do tego nie tylko sam Śniadecki, lecz także i jego zwolennicy, którzy wzorem „mistrza” zarzucali Trzciańskiemu dyletantyzm, nieuctwo oraz nieznamość fizyki i matematyki. Negatywne opinie o Trzciańskim rozpowszechnione przez Śniadeckiego, jak wspomniano, zaczęli też bezkrytycznie powtarzać badacze i historycy w XX wieku, opierający się na autorytecie tego wielkiego uczonego. Bronisław Średniawa na przykład pisał o Trzciańskim, że

posiadał duże braki w wykształceniu [...], a jego wykłady stały na niskim poziomie, zaś sam program tych wykładów wywołał ostrą krytykę Jana Śniadeckiego. Trzciański nie posługiwał się w swoich wykładach matematyką. Braki w jego wykładach uzupełniali w swoich wykładach Jan Śniadecki i Feliks Radwański (1756–1826), kierownik katedry matematyki niższej, a później katedry mechaniki (Średniawa 2001, ss. 32–33).

¹⁵ Opis matematyczny stosowany do zjawisk fizycznych doprowadził do powstania tak zwanej matematyki mieszanej. W drugiej połowie XIX wieku matematyka mieszana przekształciła się w fizykę matematyczną, fizykę teoretyczną. W Polsce na określenie matematyki mieszanej, dla odróżnienia jej od matematyki czystej, używano terminów „matematyka stosowana” bądź „matematyka aplikowana”. Po reformach KEN na Uniwersytetach w Krakowie i Wilnie odbywały się wykłady zarówno fizyki doświadczalnej, jak i matematyki aplikowanej. Trzciański prowadził wykłady fizyki doświadczalnej zgodnie z obowiązującym, przepisany przez KEN programem, natomiast uzupełnianie jej o matematyczne ujęcie niektórych zagadnień należało do obowiązków Śniadeckiego. Twierdzenie więc, że Śniadecki musiał uzupełniać wykłady Trzciańskiego, ponieważ ten był niekompetentny, jest nieprawdziwe (Wróblewski 2020, ss. 41, 75).

Takie postrzeżenie i opisywanie Trzcíńskiego w dużej mierze rzutowało na jego odbiór i miało wpływ na późniejszą ocenę wartości jego argumentacji w sporze ze Stanisławem Kostką Potockim. Jednakże pisma, które pozostawił po sobie, świadczą o dobrej znajomości przedmiotu, którym się zajmował. Potwierdzają to też źródła XIX-wieczne i z początku XX wieku, przedstawiające Trzcíńskiego jako zasłużonego profesora, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, który cieszył się w krakowskim środowisku naukowym popularnością i szacunkiem, choć też i wyróżniał się nieco ekscentrycznym sposobem bycia¹⁶.

3. Tło polemiki Andrzeja Trzcíńskiego ze Stanisławem Kostką Potockim

Prodoświadczalna orientacja w nauce, ekscentryzm w postawach nie były jedynymi cechami Andrzeja Trzcíńskiego. Chcąc dopełnić charakterystyki krakowskiego uczonego, warto wspomnieć o jeszcze jednej jego cesze, ważnej w kontekście tej pracy, mianowicie o skłonności do prowadzenia sporów i polemik. Podobnie jak Śniadecki, Trzcíński nie stronił od wdawania się w konflikty, zwłaszcza z przedstawicielami świata nauki. Taka postawa była zresztą dość typowa dla uczonych i filozofów doby oświecenia, którą przenikał duch polemiki, nierzadko odbywanej w atmosferze sensacji, skandalu czy personalnych rozgrywek¹⁷. Trzcíński jako myśliciel zakorzeniony głęboko w tradycjach i ideach oświeceniowych nie wstrzymywał się od zabierania głosu w toczonych wówczas dyskusjach, na przykład dotyczących ortografii języka polskiego czy kwestii organizacji nauczania w krakowskiej Akademii.

Bardzo ważnym sporem w karierze Trzcíńskiego była polemika literacka, która rozegrała się pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku wokół tekstu *Zakusu nad zaciekami Wszęchnicy Krakowskiej*. Pismo to, choć w głównej mierze wymierzone w konkretne osoby (między innymi właśnie w Trzcíńskiego), było pomyślane jako atak na akademików krakowskich i zostało odebrane jako uderzenie w całe krakowskie środowisko oświeconych. Autorzy, członkowie warszawskiego środowiska naukowego, wyrazili dezaprobatę i ironiczny dystans wobec twórczości i ogólnej postawy uczonych krakowskich, w której widzieli połączenie

¹⁶ Straszewski 1912, s. 360.

¹⁷ Kwiatkowska 2015, s. 91.

miernego talentu z wielką pychą¹⁸. Zarówno Trzciański, jak i inni zaatakowani bronili się głównie przed skierowanymi przeciwko sobie zarzutami, jednak wszyscy widzieli to jako intrygę skierowaną przeciwko Akademii¹⁹. Nie jest przedmiotem niniejszego artykułu wchodzenie w szczegóły tej polemiki, lecz jej zasygnalizowanie jest o tyle ważne, że wskazuje na istnienie antagonizmów pomiędzy środowiskiem naukowym krakowskim a warszawskim, których spór Trzciańskiego ze Stanisławem Kostką Potockim był tylko kolejną odsłoną²⁰.

Uwagi nad płomienną Rozprawą o krytyce w kształcie listu napisane opublikował Trzciański w 1811 roku na łamach „Gazety Krakowskiej” (numery 40–46). Jak wspomniano, była to odpowiedź na przedrukowaną i opublikowaną kilka numerów wcześniej (w numerach 15 i 16) *Rozprawę o krytyce* Stanisława Potockiego²¹, która stanowiła minitraktat o sztuce myślenia i była jedyną napisaną przez niego quasi-filozoficzną dysertacją²². Jej ogłoszenie przez warszawskiego uczonego stało się

¹⁸ Zob. N.N. 1789, ss. 3–6.

¹⁹ Snopek 1992, ss. 123–132.

²⁰ O tym, że tak być mogło, świadczy to, że Trzciański nawiązuje w *Duchu Księgi Natury* do sporu z powodu *Zakusu nad źcaciekami Wszęchnicy Krakowskiej*. Wspomina tam o „dzikiej satyrze”, którą było wspomniane pismo i polemika (zob. Trzciański 1813, s. 10).

²¹ Stanisław Kostka Potocki podobnie jak Trzciański należał do zwolenników oświeceniowych idei oraz reform KEN. W okresie Sejmu Wielkiego był jednym z najaktywniejszych posłów, którzy doprowadzili do uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Niemniej Stanisław Kostka Potocki to nie tylko polityk, ale również uczonego o szerokich zainteresowaniach. Należał do najbardziej zaangażowanych członków i współpracowników Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (zob. Szczurowski 2017, ss. 409–412). Łączył piastowane urzędy z pracą naukową, pisarską, publicystyczną. Jako że był zwolennikiem klasycyzmu, kolekcjonerem, esteta, zazwyczaj jego zainteresowania naukowe sprowadza się do sztuki i archeologii i zupełnie niesłusznie ogranicza do tego obszaru. Jedyną pracą, którą Potocki poświęcił sztuce i archeologii, jest *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* (1815). Pozostałe jego książki, artykuły, recenzje, broszury i mowy dotyczą głównie teorii myślenia oraz analizy językowej, z których ważniejsze to: *Rozprawa o potrzebie ćwiczenia się w ojczyjstiej mowie* (1811), *Rozprawa o krytyce* (1811) *Rozprawa o języku polskim* (1812), *Rozprawa o sztuce pisania, czyli o stylu* (1813). Jest także autorem sławnej *Podroży do Ciemnogrodu* (1820) (Karaskiewicz 2012b, s. 49). W przeciwieństwie do Trzciańskiego, który był fizykiem, przyrodnikiem, naukowe zainteresowania Potockiego rozciągały się więc na dyscypliny należące do tzw. nauk pięknych (dziś nazwalibyśmy je humanistycznymi).

²² Karaskiewicz 2012a, ss. 13.

symbolicznym momentem narodzin krytyki literackiej w Polsce²³. Celem Potockiego była zmiana pojmowania krytyki: nie jako czegoś negatywnego – krytykanctwa, ale pozytywnego narzędzia do wydoskonalania dzieła i postępu cywilizacji²⁴. Mimo iż rozprawa tyczyła się głównie literatury, to jednak wskazywał on, że krytyka odgrywa ogromną rolę także w filozofii i nauce. Przykładem dobroczynnego wpływu prawdziwej krytyki na podnoszenie poziomu naukowego była dla Potockiego działalność Francisa Bacona i Pierre’a Bayle’a. Dzięki temu pierwszemu, jego spostrzeżeniom w filozofii i nauce dokonał się zwrot ku doświadczeniu, zastosowano nowe metody badawcze, które umożliwiły ich rozwój. Krytyka byłaby więc sztuką potrzebną podczas prowadzenia badań naukowych. Bayle i Bacon stworzyli krytykę, czyli nową logikę (krytyka dla Potockiego była logiką, sztuką myślenia), ujęli ją w nowe prawidła po to, aby mogła rozwijać się nauka, a wraz z nią cywilizacja²⁵.

Jak poprzednio zaznaczono, rozprawa Potockiego nie była tylko tekstem z zakresu krytyki literatury, lecz traktatem filozoficznym, niosącym wręcz przesłanie narodowe, wzywające Polaków – czy szerzej: Słowian – do „obudzenia się z letargu”, upowszechnienia krytyki i pracy nad rozwijaniem polskiej nauki, sztuki, języka ojczystego, innymi słowy do pracy nad doskonaleniem swojego narodu. Nie jest więc niczym dziwnym, że tekst Potockiego budził emocje i był dyskutowany w różnych kręgach naukowych, zwłaszcza krakowskim, którego grono profesorskie czuło się spadkobiercą wielowiekowych naukowych tradycji najstarszego na

²³ Karaskiewicz 2012b, ss. 41–42.

²⁴ Potocki 1811b, ss. 5–6.

²⁵ W tym kontekście warto wspomnieć, że o ile odwoływanie się do poglądów Bacona było dość powszechne wśród ówczesnych uczonych (odwoływał się do nich także Trzciniński), o tyle Potocki jako jedyny Polak nawiązywał w swojej twórczości do myśli Pierre’a Bayle’a i propagował na gruncie polskim filozofię tego francuskiego myśliciela. Jak wskazuje badaczka myśli Potockiego, Katarzyna Karaskiewicz, konstruował on swoje dzieła przede wszystkim na podstawie myśli trzech filozofów: Condillaca, Bacona i Bayle’a. Wszyscy ci trzej filozofowie zajmowali się logiką, a każda z ich logicznych propozycji to kolejny stopień na drodze do obiektywnego i prawdziwego myślenia. Najpierw, według Potockiego, należy nauczyć się myślenia w ogóle – temu miała służyć logika Condillaca. Następnie przewodnikami po logice, rozumianej jako metodologia nauki i prawdziwy oraz bezstronny sąd o czymś, byłyby logiki Bacona i Bayle’a. W swoim traktacie Potocki zwracał się więc nie ku zasadom pisania, ale ku zasadom myślenia, ponieważ to właśnie na myśleniu opiera się umiejętność pisania i mówienia (Karaskiewicz 2012b, s. 43).

ziemiach polskich ośrodka akademickiego. Ponadto, jak wspomniano, środowisko naukowe krakowskie było wyczułone za zagadnienie krytyki, zwłaszcza że samo było niejednokrotnie jej przedmiotem, czego przykładem był choćby sygnalizowany spór wokół tekstu *Zakusu nad Zaciekami Wszęchnicy Krakowskiej*. Już znacznie wcześniej pojawiały się tam refleksje dotyczące krytyki i jej potrzeby, na przykład w dziele Marcina Fijałkowskiego *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu* (1790).

Podejmował je także Trzcński – na przykład w *Rozbiorze nad Zakusami Wszęchnicy Krakowskiej* (1789) – stąd nie dziwi, że jako długoletni nauczyciel i profesor, ponadto filozof i uczony, zdecydował się odpowiedzieć na rozprawę i wdać się w polemikę z jej autorem. Nie bez znaczenia, jak się wydaje, była też osoba autora rozprawy. Pisał Trzcński nieco złośliwie: „Wzgląd na autora i dzieło, domaga się po mnie krytyki”. Można więc wnosić, że faktycznie oprócz merytorycznej zawartości rozprawy i odmiennej wizji na poruszane w niej zagadnienia do krytyki pchnął Trzcńskiego osobisty, niechętny stosunek do przedstawiciela środowiska warszawskiego oraz władz odpowiedzialnych w Księstwie Warszawskim za sprawy edukacji, do których i Potocki należał²⁶. O tym, że do głosu doszły kwestie personalne, świadczyć może i to, że niektóre zarzuty Trzcńskiego w stosunku do krytykowanej rozprawy rzeczywiście mogą się wydawać mało znaczące i absurdalne. Nie do końca na ich podstawie wiadomo, czy Trzcński nie zrozumiał Potockiego, czy po prostu na siłę szukał pretekstu do polemiki.

²⁶ Stanisław Kostka Potocki zajmował się organizowaniem szkolnictwa w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim, odwołując się w działaniach do idei KEN (zob. Winiarz 2002, ss. 521–524). Szczególnie ważnym politycznie czasem w życiu Potockiego był okres Księstwa Warszawskiego, kiedy piastował stanowisko prezesa rządu i ministra oświaty. Kierował Izbą Edukacji Publicznej (tzw. Izbą Edukacyjną), organem zarządzającym oświatą w Księstwie Warszawskim, któremu po włączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego podlegała również krakowska uczelnia, co też stanowiło kolejne źródło konfliktów pomiędzy Warszawą a Krakowem. Stosunki pomiędzy Izbą Edukacyjną a Szkołą Główną Krakowską pozostawały wówczas napięte. Po wyzwoleniu spod panowania austriackiego reformą i organizacją krakowskiej akademii zajęli się Hugo Kollataj i jego zwolennicy, do których należał także Trzcński. Występowali oni przeciwko rozporządzeniom władz warszawskich, głównie Stanisława Staszica i Stanisława Kostki Potockiego. Spierano się o system edukacyjny, rolę Szkoły Głównej, jej autonomię oraz władzę nad oświatą; oskarżano Potockiego i członków Izby Edukacyjnej o sprzeniewierzenie się deklarowanemu kontynuowaniu tradycji KEN (zob. Dutkova 1989, ss. 37–74).

4. Rousseizm i oświeceniowy utylitaryzm

Rozważania na temat krytyki stały się bodźcem do podjęcia refleksji na temat nauki. Trzciniński, podobnie jak Potocki, zdawał sobie sprawę z ważnej funkcji, jaką pełni krytyka również w nauce. Nie kwestionował jej potrzeby, ale jedynie zakres jej oddziaływania. Według Potockiego krytyka poprzez doskonalenie dzieła i dochodzenie do prawdy miała przyczynić się do rozwijania nauki, a w konsekwencji do postępu cywilizacyjnego. Krytyka w jego wizji przedstawiała się jako środek do udoskonalenia społeczeństwa, ludzkości. Uważał, że im wyższy poziom cywilizacyjny danego narodu, tym wyżej ceni się w nim krytykę, ponieważ ona ten rozwój napędzała: „W miarę cywilizacji narodów wzrasta u nich światła krytyka, co najlepiej dowodzi, że ma za cel wydoskonalenie” (Potocki 1811b, s. 3).

Warszawski uczony postawił tezę, że wraz ze wzrostem wiedzy i umiejętnego wnioskowania wzrasta dobrobyt narodu, bogaci się on ekonomicznie, społecznie, kulturalnie. Krytyka w tej koncepcji to miara rozwoju cywilizacji. Tam, gdzie jest ona uprawiana, można zaobserwować wyższy poziom cywilizacji narodów i społeczeństw, rozwija się nauka i filozofia, a przez to naród staje się świadomy siebie, swojego znaczenia. Ta rola krytyki wpisuje się zatem w szerszy proces rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, które dąży do postępu we wszystkich dziedzinach życia i funkcjonowania²⁷. Potocki reprezentował więc typową dla osiemnastowiecznego francuskiego oświecenia progresywną wizję społeczeństwa, którego motorem jest przede wszystkim nauka.

Trzciniński nie stawiał krytyce, a w konsekwencji i nauce, aż tak wielkich zadań. Według krakowskiego profesora powinna ona poprzestawać na doskonaleniu krytykowanego dzieła. Jeśli służy to rozwojowi nauki, to dobrze, niemniej nauka nie ma mocy wydoskonalania społeczeństwa, czynienia go lepszym – postęp nauk nie jest tożsamy z postępowaniem doskonałości społeczeństwa. Do tego celu, to jest do wydoskonalania, służy nauka moralna. Trzciniński zdaje się twierdzić, że nauki mogą jedynie kształcić rozum, jednakże nie mają mocy doskonalenia człowieka, a tym bardziej całych społeczeństw.

Krytykując Potockiego, w *Uwagach nad płomienną Rozprawą o krytyce* odwoływał się Trzciniński do poglądów Jeana-Jacques’a Rousseau

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 4.

z *Rozprawy o naukach i sztukach*. Francuski filozof uważał, że nauki – zwłaszcza nauki piękne, sztuka – „skazily obyczaje”: „Dusze nasze wypaczaly się, w miarę jak nasze nauki i sztuki zmierzaly ku doskonałości” (Rousseau [1750] 1956, s. 15). Rozwój nauki doprowadził do postępu cywilizacji, niemniej nie doprowadziło to do wydoskonalenia człowieka, ale do jego moralnego upadku. Według Rousseau wraz z rozwojem cywilizacji stopniowo zatracala się prostota cechująca człowieka pierwotnego, która pozwalała mu jasno odróżniać, co jest dobre, a co złe. Francuski filozof szczególnie piętnował artystów i sztuki piękne, dowodząc, że ci, którzy się nimi zajmują – artyści – są zazwyczaj próżni, rozwiązli i daleko im do tego, co można by nazwać „życiem cnotliwym” (Rousseau [1750] 1956, s. 33). Nauki, przede wszystkim te niepożyteczne, tj. nauki piękne, są szkodliwe dla moralności i, co więcej, niczym się nie przyczynily do uczynienia ludzi szczęśliwsiymi. Przeciwnie, często czynią ich właśnie nieszczęśliwymi, psują „dobry smak” i wycucie tego, co piękne i dobre, zamiast go doskonalić. W tych aspektach Trzcński utożsamiał się z ideami genewskiego filozofa.

Interesującą jest rzeczą, że empiryk, „badacz Natury”, „filozof doświadczalny” – jak sam siebie Trzcński nazywał – był równocześnie przedstawicielem sentymentalizmu, inspirującym się koncepcją Rousseau. Okazuje się, że i w tym również nie był osamotniony, bowiem opinie tego filozofa dość żywo oddziaływały w środowisku krakowskim, a Trzcński był ich największym zwolennikiem. Do jego poglądów nawiązywał dość często w swoich pismach. Na przykład wierszowane dziełko *Poema do płci pięknej z powodu jej passu pod hasłem patriotycznym „Król z Narodem i Naród z Królem”* poprzedził mottem z Rousseau i zaopatrzył w rozbudowany przypis poświęcony jego filozofii. Jak zaznacza Jerzy Snopek w opracowaniu dziejów krakowskiego środowiska literackiego, fragment ten, pomimo akcentów polemicznych tam zawartych, jest swą istną apologią Rousseau²⁸.

Trzcński uznawał wielkość filozoficzną poglądów Rousseau i choć skupiał się na dwóch jego rozprawach – *Rozprawie o naukach i sztukach* oraz *Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* – tylko niekiedy nawiązując do powieści *Wyżnania* czy poematu dydaktycznego *Emil*, wniósł nowe i oryginalne wątki do recepcji tego filozofa w Polsce. O ile Trzcński zgłaszał pewne zastrzeżenia w stosunku do rozprawy

²⁸ Snopek 1992, s. 289.

drugiej, o tyle co do rozprawy konkursowej podzielał zdanie jej autora, twierdząc, że na pytanie postawione przez Akademię w Dijon, czy odnowienie sztuk i nauk przyczyniło się do poprawy obyczajów, udzielając negatywnej odpowiedzi, uczynił to w sposób głęboki i przemyślany²⁹.

Do tej rozprawy i poglądów w niej zawartych odwoływał się Trzciniński w *Uwagach...* Jednakże dość oryginalnie je interpretował. Nie obarczył winą za upadek cywilizacji nauk w ogóle, jak to robił Rousseau, lecz tylko jeden ich rodzaj. Mianowicie dokonał rozróżnienia pomiędzy naukami pięknymi, wyzwolonymi (sztuka, filozofia, poezja, literatura itp.) oraz naukami mechanicznymi, czyli, jak dziś byśmy powiedzieli, przyrodniczymi. To te pierwsze właśnie są winne upadkowi, i to tylko o tyle, o ile nie niosą ze sobą żadnego pożytku, o czym była już mowa. Dlatego też Trzciniński nie zgadzał się z Potockim jakoby „nauki nadobne”, to jest nauki piękne, sztuki miałyby być „pod bliższym krytyki dozorem”. Według niego każda nauka w takim samym stopniu ma prawo do krytyki. Nauki piękne nie stoją wyżej nad innymi naukami, nie są bardziej szlachetne. A jeśli jest już jakaś gradacja pomiędzy poszczególnymi naukami, to uważał on, że właśnie nauki piękne stoją niżej i zasługują na mniejsze poważanie, gdyż nie są pożyteczne, a tym, którzy się nimi parają, wręcz stoją na przeszkodzie do zajmowania się tymi pożytecznymi³⁰. Piękne nauki, sztuka należą raczej do dziedziny rozrywki, zabawy i zbytku, na pewno zaś nie przyczyniają się do „kształcenia obyczajów”.

W kontekście krytyki nauk pięknych, umiejętności, krakowski filozof bardzo mocno akcentował więc idee użyteczności nauk. Tylko „pożyteczne” miały dla niego rację bytu. Jeśli sztuka nie jest „pożyteczna”, jeśli nie służy pożytecznym celom, to jest zbyteczna, jest rozrywką, rodzi próżność, a tym samym przyczynia się do zepsucia obyczajów i prowadzi do niemoralności³¹. Tu w zasadzie powtarzał Trzciniński tezy zawarte w poprzednich dziełach, na przykład w *Mowie o Wzroście Nauk Wyzwolonych i Mechanicznych*, gdzie twierdził:

powinno doskonalenie Nauk mechanicznych więcej interesować filozofa, a niżeli doskonalenie Nauk miłych, bo

²⁹ *Ibidem*, ss. 289–290.

³⁰ Trzciniński 1811c, s. 509.

³¹ *Ibidem*, ss. 509–510.

te ostatnie pomnażają ukontentowanie tylko szczęśliwych, a tamte ucząc, jak trzeba obracać na użytki produkcji i działacze Natury, przykładają się do uszczęśliwienia wszystkich. Te ukrywają małej liczbie nieużyteczność swoją, tamte ćwicząc ludzi najważniejszych dla stanów, umniejszają im przez oszczędzenie czasu i sił tyle trudności, ułatwiają prace ich (Trzciański 1787, k. B2(v)).

Prawdziwą wartość mają dla niego nauki, które przynoszą korzyść wymierną, ułatwiają życie, polepszają jego jakość, służą wszystkim, to znaczy dobru ogólnemu. Nauki piękne zarezerwowane są dla nielicznych, nie ma w ich kultywowaniu nic złego, ale są mniej wartościowe, gdyż nie przynoszą większych pożytków społeczności, poza przyjemnością i rozrywką.

W takich sądach Trzciański nie był odosobniony. Jak wiadomo, epoka oświecenia to czas dynamicznego rozwoju nauk i wynalazków. Dostrzeżono wówczas wartość praktyczną nauki i jej zdobyczy w życiu społecznym. Na piedestale zostały postawione nauki przyrodnicze, uważano, że to przede wszystkim one przyczyniają się do postępu cywilizacji. Taka ich supremacja wiązała się jednocześnie z ich instrumentalnym traktowaniem. Kładziono bowiem nacisk przede wszystkim na aspekt praktyczny. W dużej mierze nauki, zwłaszcza takie jak matematyka, fizyka, chemia, biologia, stały się naukami stosowanymi, doświadczalnymi, zorientowanymi na użyteczność³².

Na polskim gruncie podejście to było widoczne bardzo dobrze we wspomnianych reformach Komisji Edukacji Narodowej³³, w których podkreślano, że nauczanie przedmiotów ścisłych i przyrodniczych ma się tak odbywać, żeby się „w wysokości ich nie wdawać” i do „użycia obywatelskiego stosować”, rugując z nich „niepotrzebne spekulacje i bałamutne subtelnosci” (Piramowicz [1776] 1954, s. 169). Jak wspomniano poprzednio, Trzciański należał do grona zwolenników Komisji Edukacji Narodowej i jej reform, ponadto był przedstawicielem środowiska krakowskiego. I choć kult nauk, swego rodzaju utylitaryzm i scjentyzm, była to ogólna cecha kultury oświeceniowej, niemniej dość

³² Wróblewski 2020, s. 63.

³³ Więcej na temat postulatów KEN dotyczących użyteczności nauk przyrodniczych i powiązań wykładanych teorii z praktyką życiową zob.: Janeczek 2017, ss. 35–37.

wyraziście przejawiała się w krakowskim środowisku naukowym. Działo się tak w pierwszej kolejności dlatego, że nie skupiało się ono na dworach mecenasów czy arystokratycznych salonach, ale wokół Akademii. Wielu znaczących jego przedstawicieli było profesorami, szczytującymi się jej zasługami i tradycjami. Ponadto w Krakowie dość silne były wpływy empiryzmu, tu powstał pierwszy przekład dzieł Johna Locke’a. Empirystą i sensualistą był także sam Andrzej Trzciniński, dla którego obserwacja i doświadczenie zmysłowe stanowiły zasadę poznania, tak w naukach, jak i w sztukach³⁴. I z tej pozycji, profesora Akademii Krakowskiej i zagorzałego empirysty, krytykował Potockiego.

5. Natura jako „horyzont” uprawiania nauki i sztuki

Najważniejszym punktem *Uwag na Rozprawę o krytyce* (jakiś czas potem krakowski profesor poświęcił temu zagadnieniu osobną broszurę) było wystąpienie Trzcinińskiego przeciw głoszonym przez Potockiego postulatom zwrotu w kierunku klasycyzmu. Warszawski uczonego postawił na piedestale wzorce antyczne. Zalecał studiowanie i naśladowanie klasyków, zasad i prawideł, jakimi się kierowali:

Kto tedy chce nabyć smaku dobrego, kto poznać różność stylów, zawsze dobieranych do rzeczy, kto sądzi o niej, niech szuka tej znajomości w odwiecznych prawodawcach stylu i smaku dobrego, i niech do niej pilną dołączy rozwagę wielkich pisarzy, którzy, tą idąc drogą, stali się wzorami i ozdobą wieków naszych. Do nich nawykły, ich duchem przejęty, z nimi wszystko porównując, i na nich mierząc stopę, nie obłąka się w sądach swoich; a zapewnione ich prawidła zmieniają się dla niego przez długie nawyknięcie, w niemyślne uczucie smaku dobrego (Potocki 1811b, ss. 10–11).

Zapoznawszy się dogłębnie z zasadami dzieł klasycznych, artysta czy uczonego jest w stanie tworzyć wielkie dzieła, a krytyk właściwie je oceniać. Obcowanie z wytworami kultury starożytnej kształtuje w jednostce dobry gust, wyczucie smaku artystycznego, ponadto inteligencję, erudycję, umiejętność myślenia, tak potrzebne do tworzenia i rozpoznawania dzieł wybitnych, nowatorskich, które będą stanowić kolejne

³⁴ Snopek 1992, ss. 284–285.

kamienie milowe w rozwoju kultury³⁵. Potocki twierdził, że nie może tworzyć dzieł znakomitych ten, kto nie posiada wiedzy na temat nauki i sztuki minionych wieków. Wzywał więc do zapoznawania się z dziełami starożytnych i do naśladowania klasyków.

Był zatem Potocki orędownikiem klasycyzmu, postulował powrót do wzorców starożytnych. Z jednej strony głosił potrzebę postępu, z drugiej zaś – przejawiał niechęć do tak zwanych „nowości”. Trzcński zdawał się zauważać w tym niekonsekwencję i sprzeczność. Nie godził się z taką wizją. Powrót do klasycyzmu oznaczał dla niego tyle, co powrót do przeszłości, ten z kolei był tożsamy z regresem kultury, sztuki i nauki. Szukanie wzorów w trwałych i niezmiennych idealach doskonałości antycznej, ciągle ich powielanie to zaprzeczenie postępu. Nie można rozwijać kultury, sztuki, nauki i jednocześnie zatrzymać się na pewnym tego rozwoju etapie, jakim był antyk. Naśladowanie autorów klasycznych nie jest, zdaniem Trzcńskiego, najlepszym rozwiązaniem, a na pewno nie prorozwojowym:

Kto się w samą zagłębia starożytność, nauczy się języka, nauczy się w języku obumarłym pisać, ale nie myśleć stosownie do ducha czasu, mniej jeszcze żywym światłem się i gładko wyrażać. Będzie on już zbieraczem, już księgo-kradcą, już przerabiaczem, ale nie będzie oryginalnym pisarzem. Słowem: będzie, jak ów empiryk malarz, który naśladuje Rafaela albo Rubensa. Im lepiej ci ostatni naśladowali Naturę, tym bardziej się do oryginalności zbliżyli (Trzcński 1811c, s. 511).

Ten, kto naśladuje innych autorów, nie jest oryginalnym twórcą, a powielanie starych paradygmatów prowadzi do zastoju nauki, sztuki, a w konsekwencji i kultury. W tym kontekście polemika Trzcńskiego z Potockim wydaje się interesującym wątkiem oświeceniowej debaty nad kształtem klasycyzmu. Zwracał on uwagę na brak oryginalności i naśladownictwo jako skutki klasycyzmu w ujęciu Potockiego. Krakowskiemu uczoneму chodziło więc o zachowanie żywotności i kreatywności kultury oświeceniowej, a nie jej restauracyjny charakter, postulował stworzenie nie kultury odtwórczej, modelowanej na wzór antycznej, ale kultury nowej, samodzielnej i twórczej.

³⁵ Karaskiewicz 2012a, ss. 260–261.

Trzcíński uważał, że jeśli jednak już należy coś naśladować, to raczej to, czego sami starożytni byli naśladowcami, czyli naturę. To ona kształtuje bowiem gust w człowieku – wycucie tego, co piękne, dobre i prawdziwe. Już w swoich wcześniejszych pracach pisał:

Gust zaś, który stwarza i doskonali Piękne Nauki, nic innego nie jest, tylko nałóg duszy ćwiczonej przez Naukę Natury. Wtedy dopinają najlepiej celi Piękne Nauki, kiedy malują Naturę z wszelką prawdą i dokładnością. Ten tedy będzie miał gust najwysmienitszy, kto z największą troskliwością dociekając Natury, wyrazi ją z największą mocą. Tak Rubens odcienia i daje rozpoznawać dwojakie cierpienia i pociechy uczucia, które sama twarz w jednym czasie wydawać może, i pojednal to bez żadnego pomieszania z sobą tak właśnie jak Natura (Trzcíński 1787, k. B1(r)).

Źródło wielkości dawnych mistrzów, której istnienia Trzcíński nie zaprzeczał, kryło się w tym, że czerpali inspiracje z natury i otaczającej ich rzeczywistości. Im lepiej udało się im uchwycić i odtworzyć w swoich dziełach jej działanie, tym bardziej zbliżali się do prawdy. Dlatego też to ona jest pierwszym i podstawowym wzorem do naśladowania, źródłem wiedzy i kryterium oceny wartości danego dzieła czy sformułowanych tez naukowych.

Jak wspomniano poprzednio, Trzcíński jako fizyk i filozof postulował w badaniach naukowych posługiwanie się metodą empiryczną. Zakłada ona, że człowiek zdobywa wiedzę w wyniku obserwacji i eksperymentów, a zatem nie szuka odpowiedzi na postawione przez siebie pytania u „autorytetów”, ale w naturze. Uczeni, którzy zrewolucjonizowali nauki, wnieśli coś istotnie nowego do stanu wiedzy, a uczynili tak dlatego, że odwoływali się do doświadczenia, próbowali zrozumieć, wyjaśnić działania natury zamiast powielać poglądy i opinie poprzedników. Nie znaczy to, że lekceważyli zdobywcze naukowe minionych wieków, lecz byli w stosunku do nich krytyczni, co owocowało nowymi odkryciami i wynalazkami. Trzcíński pisał:

Głoszą Buffona Pliniuszem Francyi, Laceda malarzem Natury, Jounga i Pope Poetami Filozofami, Wielanda bowiem Muz Saskich, bo ci niespracowani dzieł Natury dociekacze umieli dawne nauki z postrzeżeniami swoimi

porównywać, nowym duchem starożytność natchnąć, własnymi ożywić myślami, nowymi z bogactw odkryciami i rodowite dzieła swoje, uczonego godnymi świata uczynić (Trzciański 1811c, ss. 511–512).

Wielcy twórcy – pisarze, malarze, poeci itp. – nie zasłynęli tym, że kopiowali dawnych mistrzów, ale studiując Naturę (byli też przyrodnikami), wprowadzili nowe rozwiązania do praktykowanych przez siebie dziedzin nauki i sztuki. Natura i badająca ją nauka były punktem odniesienia dla sztuki, jej inspiracją. Te dwie dziedziny były ze sobą powiązane: z jednej strony sztuka korzystała z osiągnięć nauki (np. wprowadzenie perspektywy), z drugiej – sama przyczyniła się do jej rozwoju. A zatem nie studium starożytnych klasyków, ale Natury jest tu kluczowe.

Tak jak Potocki wzywa do naśladowania klasyków, tak Trzciański wzywał do naśladowania Natury. W tym kontekście rodzi się pytanie: co krakowski filozof rozumiał przez Naturę i czym dokładnie miałyby być owo „naśladowanie”? Pojęcie „natura” legitymuje się bardzo starym pochodzeniem. Ani w przeszłości, ani obecnie nie posiada jednego sensu³⁶. Choć stało się jednym z pierwszych technicznych terminów filozofii europejskiej, treść z nim związana pozostawała niejasna. Traktaty „O naturze”, których w ciągu wieków napisano wiele, w rzeczywistości dotyczyły rozmaitych rzeczy. Jedne z nich traktowały o rzeczach natury, inne o naturze rzeczy. Temu ostatniemu rozróżnieniu swoiste rozumienie nadał Arystoteles i to przede wszystkim ono kształtowało myślenie o naturze przez długie wieki³⁷. Filozof ze Stagiry dokonał rozróżnienia pomiędzy naturą jako zbiorem wszystkich ciał naturalnych i naturą jako niezmienną istotą każdego poszczególnego ciała naturalnego, będącą wewnętrzną, substancjalną zasadą ruchu (zmiany) i spoczynku każdej rzeczy naturalnej³⁸.

W kontrze do takiego ujmowania Natury jako niezmiennej istoty ciał naturalnych, którym posługiwała się scholastyka, stanęła renesansowa filozofia. Myśliciele tego okresu, odrzucając Arystotelesa, sięgnęli po ideę natury zawartą w alternatywnej tradycji, w której skład wchodziły koncepcje pitagoreizmu, platonizmu, neoplatonizmu, stoicyzmu,

³⁶ Łapiński 2008, ss. 107–116.

³⁷ Heller 2003, ss. 41–42.

³⁸ Narecki 2003, s. 125.

epikureizmu i filozofii hermetycznej. Natura w tym ujęciu była pewną siłą przenikającą cały świat i rządzącą nim w imieniu Boga³⁹.

Szczególnym powodzeniem pojęcie natury cieszyło się w epoce oświecenia. Można powiedzieć, że oświecenie w takim samym stopniu, co epoką rozumu, było wiekiem natury. Niemniej wcale nie oznacza to, że łatwo określić, co się pod tym pojęciem kryło:

Niewykluczone, że w samym pojęciu Natury, zideologizowanym przez osiemnastowiecznych myślicieli, zarówno tych spod znaków Rozumu i naukowego postępu – z jednej strony – jak i wczesnoromantycznego sentymentalizmu z drugiej, jest tyle wieloznaczności, nieokreśloności czy wręcz sprzeczności, że nie da się w ogóle mówić sensownie o jakimś jednym spójnym systemie „tego, co naturalne” (Chlewicki 2015, s. 8).

Mimo to samo pojęcie stanowiło jeden z najważniejszych punktów odniesienia w ówczesnych dyskusjach i sporach dotyczących kwestii podstawowych: prawa naturalnego, natury ludzkiej, idei doskonałego społeczeństwa, pochodzenia władzy, porządku moralnego, społecznego czy religii, nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju zagadnieniach dotyczących świata przyrody. O ile więc do XVIII wieku termin „natura” i jego znaczenia, którymi operowano, były to głównie, jak nazywa je Georges Wolters, „przypisy do Arystotelesa” (Wolters 2000, s. 170), o tyle w oświeceniu nikt nie myślał już o niej w klasycznych, arystotelesowskich kategoriach. Natura stała się niemal synonimem wszystkiego, co istnieje w świecie, a co nie jest wytworem człowieka – czyli przyrody, świata fizycznego. Tak też zdaje się rozumieć ją Trzeciński. Natura-przyroda w koncepcji krakowskiego profesora zawiera w sobie porządek, harmonię, piękno. Wszystko, co powstaje drogą naturalną, powstaje w sposób właściwy i staje się piękne. To natomiast, co niezgodne z naturą, jest złe, niepożyteczne i pozbawione piękna. Odnosi się to zarówno do życia, jak i do ludzkich wytworów, a zatem do nauki i sztuki. Jeżeli więc zzywał on do naśladowania i badania natury zamiast klasyków, to rozumiał przez to studiowanie i uprawianie nauk przyrodniczych, a pośród nich fizyki jako pierwszej i najważniejszej.

³⁹ Liana 2001, s. 250.

Kwestie związane z naturą Trzcński poruszył jeszcze raz w broszurze wydanej w 1813 roku pt. *Duch Księgi Natury przez Przyjaciela Nauk odcieniony*⁴⁰. W książeczce tej, napisanej jako kontynuacja czy wręcz dopełnienie *Uwag...*, profesor zawarł pochwałę natury i odwołując się do niej estetyki oraz pochwałę Tego, który jest natury Stwórcą – Boga.

⁴⁰ O tym, jak wielką wagę Trzcński przykładał do *Rozprawy o krytyce* świadczyć może fakt, że przymierzał się do opublikowania książki pod tytułem *Spór literacki z powodu Rozprawy JW Stanisława Hrabiego Potockiego* (zob. Trzcński 1813, s. 4), który byłby zbiorem polemicznych tekstów z Potockim. Jak wspomniano na początku artykułu, tekst *Uwag...* rozpoczął tylko spór, który był kontynuowany. Na krytykę swojej rozprawy zareagował Potocki i napisał odpowiedź w formie listu, opublikowaną znów w kilku kolejnych numerach „Gazety Krakowskiej” (numery 46–50). Już na wstępie zauważył, że tekst *Uwag...* świadczy dobitnie o tym, iż Trzcński *Rozprawy o krytyce* nie zrozumiał i podjął się krytyki tematu obcego jego profesji, na którym się zupełnie nie zna. Potocki zarzucał Trzcńskiemu brak logicznego prowadzenia myśli (w czym trzeba mu przyznać rację, gdyż rozprawa krakowskiego profesora jest dość chaotyczna). Pisał Potocki: „Przeczytawszy Rozprawę moją, jak mi sam o sobie donosisz (Filozof w zaciszu żyjący) porzucasz głębokie badania Natury, porywasz pióro i obcą sobie Krytyka postać przywdziewasz. Czyż mogłem dzielniejszego spodziewać się skutku słabej pracy mojej? Bo jeśli zamiarem każdego rozumowania jest przekonanie, mogę sobie pochlebiać, iż pomimo wszelkich mojego niedokładności, jest one dosyć marnem, kiedy Filozofa zatopionego w umiejętnościach Fizycznych w zawód Literatury popędzić zdolało”. I dalej: „lubo wiem, że Filozofowi przebaczyć należy zawiloscie stylu dla jasności dowodzeń, wszelako, gdy te rzeczy mogą i powinny iść razem; a gdy tenże bierze na siebie postać Krytyka i poprawia cudze wysłowienia, mniemam: iż przy zdarzonej zrzęčnosti powiedzieć mu bez obrazy można, Medice! Cura te ipsum” (Potocki 1811a, s. 558). Mimo iż Potocki w swoim tekście o krytyce przestrzegal przed uprawianiem krytyki, w której będzie przebrzmiewać złośliwość i osobiste uprzedzenia wobec autora krytykowanego dzieła, sama odpowiedź Potockiego nie była od tej złośliwości wolna, tak jak nie był od niej wolny także tekst Trzcńskiego. Warszawski uczony wypominał następnie oponentowi, że ten zdawał się nie zauważać, iż sztuki i nauki piękne różnią się od nauk doświadczalnych, empirycznych, którymi *ex professo* zajmował się krakowski filozof. Nauki piękne i sztuka, posiadając inny cel i logikę (metody), nie rządzą się odmiennymi podobnymi prawami, a język figur retorycznych i przenośni operuje innymi pojęciami lub te same pojęcia mają odmienne znaczenia (zob. Potocki 1811a, s. 559). Odpierając zarzuty, gani więc Potocki Trzcńskiego za mierny poziom jego krytyki, nie jest mu też dłużny, wytykając wady w posługiwaniu się językiem polskim: błędne konstrukcje gramatyczne, brak logiki wypowiedzi czy stosowanie słów, które już wyszły z użycia. Oczywiście i tej odpowiedzi Potockiego Trzcński nie pozostawił bez uwag i komentarza. Pierwszy zamieścił w „Gazecie Krakowskiej” w numerze 50, drugim była natomiast właśnie broszura *Duch Księgi Natury przez Przyjaciela Nauk odcieniony*.

W tekście tym bazował na metaforze Księgi Natury, która swoimi korzeniami sięga czasów starożytnych, czasów Ojców Kościoła⁴¹. Stworzony świat i jego byty, czyli naturę, rozumiał jako księgę, którą należy „czytać” i „studiować”, źródło poznania, z którego w pierwszej kolejności powinno się czerpać wiedzę. Z niej wzięły początek wszystkie nauki: „Jak z obfitego źródła wynikają strumienie, tak z KSIĘGI NATURY biorą początek wszystkie umiejętności i nauki” (Trzciniński 1813, ss. 59–60).

W wizji Trzcinińskiego nauki posiadają swoje źródło w doświadczeniu, ugruntowane empirycznie są próbą opisaną natury, świata i zrozumienia praw, które nim rządzą. Ale to nie wszystko. Księga Natury nie tylko dostarcza wiedzy o świecie fizycznym, lecz także prowadzi do poznania Boga, jego istnienia oraz potęgi. Posiada więc też aspekt mistyczny:

Świat cały jest świadkiem niezmierności Twórcy wszech rzeczy. Jest on najpierwszym i najświetniejszym Bóstwa tego kościołem, którego ołtarze są cuda natury, a dzwony są pioruny i oraz głośnie świadki potęgi niebieskiej. Religijny także Filozof, zapuszczając zmysł w bezdenne przepaści światów, doziera w przestrzeniach wieczności, że sam Bóg od wieków świetnieje i świetnieć będzie, jak cudotworny wszechmocności Jego promień, który po nocy dzień przynosi i czas nam wymierza (Trzciniński 1813, s. 62).

Ze stworzenia można poznać jego Stwórcę. Skoro nauka jest badaniem, poznawaniem świata stworzonego, jest ona także narzędziem, dzięki któremu można poznawać Boga i jego zamysł. Trzciniński w swojej książeczce nawiązywał więc do znanych już starożytnym filozofom, a potem Ojcom Kościoła, argumentów na istnienie Boga wyprowadzanych ze świata stworzonego⁴².

⁴¹ Zob. Pedersen 2016, ss. 9–13.

⁴² Ten typ dowodów, znany od starożytności, a rozwinięty przez Tomasza z Akwinu, szczególnie chętnie był wykorzystywany w XVII i XVIII wieku przez teologów zarówno katolickich, jak i protestanckich, którzy już nie tylko z celowości czy przyczynowości starali się dowieść konieczności istnienia Boga, ale nawet z budowy ręki, nogi, prostej postawy itd. Reakcją przeciw tego typu kosmologicznym czy fizykalno-teologicznym argumentom była krytyka autorstwa Kanta. Filozof z Królewca doszedł do wniosku, że z porządku w świecie można najwyżej wnosić o istnieniu jakiegoś mądrego budowniczego świata, nie zaś o istnieniu Boga. Jak zauważył Franciszek Gabryl, Trzciniński nie zajmował się zarzutami Kanta, co więcej – nigdzie w swojej

Częste odwoływanie się do natury, opisywanie dobrodziejstw wynikających z obserwacji przyrody, życie zgodne z jej prawami, podkreślanie możliwości poznawania Stwórcy ze świata stworzonego itp. – to wszystko sprawiało, że niekiedy Trzcńskiego postrzegano jako katolickiego reakcjonistę czy prekursora nowych, romantycznych prądów. Szczególnie miało być to widoczne w *Duchu Księgi Natury*, gdzie, jak twierdził Marian Szykowski, oprócz estetycznych zaznaczały się wyraźne cele religijne, sprzężone z myślą „religijnego odrodzenia”. Szykowski znajdował nawet pokrewieństwo z popularnym wówczas dziełem Chateaubrianda *Le Génie du christianisme* (1802), będącym sztandarową pozycją reakcji katolickiej na początku XIX wieku⁴³.

Podobnie wypowiadał się o książeczce Trzcńskiego Franciszek Gabryl. Zaliczając jej autora w poczet ważniejszych filozofów religijnych wieku XIX, pisał:

Otóż Trzcński, który jako przyrodnik umiał lepiej i głębiej patrzeć w naturę, aniżeli przeciętni śmiertelnicy to czynią, nie zgadzał się z Potockim na jego prawidła piękna estetycznego. Być też może, że jako przyjaciel profesora Ks. Jarońskiego zapoznał się już był z dziełem Chateaubrianda, z rozprawą Szaniawskiego: *System Chrystianizmu*, a tem samem i z nowym kierunkiem w literaturze, z romantyzmem, budzącym się do życia, a który tak wysoko cenil objawy piękna w naturze (Gabryl 1914, s. 153).

Badacze tacy jak Szykowski czy Gabryl widzieli w poglądach Trzcńskiego zapowiedź nowych romantycznych prądów w estetyce. Traktowali go niemal jako promotora romantyzmu. Niewątpliwie u Trzcńskiego można odnaleźć wątki czy idee charakterystyczne dla romantyków, jednakże wydaje się, iż te „nowe prądy” wcale nie były nowe. Trzcński

pracy go nie wspominał. Mogłoby to świadczyć, że filozofia Kanta nie była znana krakowskiemu profesorowi. Wydaje się to jednak niemożliwe, choćby z tego powodu, że Trzcński przyjaźnił się z Feliksem Jarońskim, który znał filozofię Kanta i odwoływał się do jego myśli. Trudno więc wnosić o nieznamość Kanta przez Trzcńskiego. Bardziej prawdopodobne jest to, iż go nie wspomina, ponieważ *Duch Księgi Natury* miał charakter raczej popularnonaukowy i jego celem nie była polemika z tezami Kanta, ale Potockiego, wytoczona przeciw klasycyzmowi i postulatów wskrzeszenia wzorców antycznych (Gabryl 1914, s. 157).

⁴³ Szykowski 1908, s. 96.

należał do filozofów oświeceniowych, którzy nie stronili od uczuciowości. Wydaje się więc bliższy sentymentalizmowi niż romantyzmowi, a romantyzmowi o tyle, o ile ten wylaniał się właśnie z oświeceniowego sentymentalizmu. O tych sentymentalnych inspiracjach u Trzcieskiego mogą świadczyć choćby przywołane związki z poglądami Rousseau, do których się niejednokrotnie odwoływał, również we wcześniejszych pismach. Co do tego, czy Trzcieski był romantykiem, można mieć wątpliwości, lecz na pewno był empirykiem, w poglądach którego obecne były silne inspiracje sentymentalizmem. Stąd i sama polemika Trzcieskiego z Potockim może być potraktowana jako spór sentymentalizmu z racjonalizmem oświeceniowym.

6. Polski język naukowy

Wiele miejsca w swojej twórczości Trzcieski poświęcał kwestiom dotyczącym języka polskiego, jego gramatyki i warstwy leksykalnej. Traktował je z analityczną wnikliwością (nawet w najdrobniejszych sprawach), charakterystyczną dla nauk ścisłych. Skoro więc w *Rozprawie o krytyce* Potockiego znalazły się fragmenty o zagadnieniach związanych z językiem polskim – w tym z potrzebą jego rozwijania i przystosowania go do nauki – Trzcieski nie omieszkiał opatrzyć ich komentarzem. Zarówno Potocki, jak i Trzcieski zgadzali się co do zaniedbania polszczyzny i jej braków leksykalno-gramatycznych. Obydwu uczonym zależało na rozwoju języka narodowego i kontynuowaniu prac na tym polu, rozpoczętych jeszcze w okresie reform Komisji Edukacji Narodowej. Podejmowano wówczas starania o zdobycie dla języka polskiego nadrzędnego statusu w procesie nauczania we wszystkich rodzajach szkół i ugruntowania go w społeczeństwie. Sam Kollataj zalecał, aby język polski zajmował pierwsze miejsce przed wszystkimi innymi, a jednym z podstawowych obowiązków Akademii była troska o jego doskonalenie i wyposażenie w nowe pojęcia naukowe – miało się to dokonać poprzez tworzenie przekładów obcojęzycznych dzieł i terminów na język polski⁴⁴. Sytuacja polityczna, w której znajdowali się Trzcieski i Potocki, była już jednak diametralnie różna od tej, kiedy tworzyły się idee Komisji Edukacji Narodowej.

⁴⁴ Kollataj 1953, s. 166.

Ostatni rozbiór Polski w 1795 roku otworzył inny czas dla narodu polskiego – bez własnego państwa, a podzielonego między trzy zabory. Taki splot okoliczności przekładał się na dzieje języka, trzeba było zmierzyć się z russyfikacją i germanizacją, nasilającą się w różnych okresach, rugującą polszczyznę. Stąd tym bardziej palącą potrzebą stała się praca nad „utrzymaniem języka polskiego”, dbanie o jego czystość, poprawność i rozwój, zwłaszcza jako języka naukowego, w którym ciągle odczuwalny był brak odpowiednich, fachowych terminów. W latach 1807–1815 na terenie Księstwa Warszawskiego nastąpiły sprzyjające ku temu warunki. Szkołom przywrócono charakter polski, nastąpiła repolonizacja Uniwersytetu, prężnie działało Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego jednym z celów była właśnie opieka nad językiem polskim, utrzymanie jego czystości, zachowanie i rozszerzenie nauk. Ponadto sam król Fryderyk August życzliwie odnosił się do polszczyzny i przestrzegał jej używania. Wśród czynników wspierających rozwój języka polskiego w omawianym okresie znajdowało się ożywienie naukowe i wszechstronna działalność na tym polu, która wymagała wzbogaconego słownictwa i wzmożonej dyscypliny stylistycznej⁴⁵. Niemalże zasługi w pracach nad językiem polskim położyli też uczeni środowiska krakowskiego, na przykład Feliks Jaroński⁴⁶.

Andrzej Trzcński również zaliczał się do grona zatroskanych o język narodowy. Uważał, że kłopoty z wysłowieniem się czy braki w gramatyce języka polskiego są charakterystyczne dla elit intelektualnych, bowiem zazwyczaj posługiwały się one innymi językami niż polski. Z tego względu, jak wskazywał, „gramatyczny słów porządek” – składnia – w języku polskim często okazywała się zaczerpnięta z języków obcych: łaciny, francuskiego, czasem niemieckiego bądź włoskiego. Na przestrzeni wieków rodzima polszczyzna wypierana była najpierw przez łacinę, a potem przez język francuski. Wyjątek stanowiła epoka zygmuntońska, kiedy twórcy zaczęli pisać po polsku, a potem czasy Stanisława Poniatowskiego, gdy zdano sobie sprawę z tego, że trzeba rozwijać język ojczysty.

Potocki uważał język polski za ubogi, dla Trzcńskiego natomiast nie był on ani ubogi, ani bogaty, ale zwyczajnie zaniedbany. Twierdził, że język ojczysty najlepiej „przechował się” w ludzie:

⁴⁵ Klemensiewicz 1985, ss. 507–512.

⁴⁶ Zob. Jaworski 1997, ss. 53–54; Cygan 2021, ss. 75–76.

lud pospolity dzierząc się zawsze przewodnictwa najlepszej mistrzyni Natury, bardziej tenże zachowuje porządek, niż uczeni, którzy na rozmaitem słów porządkowaniu ozdobę stylu zasadzają (Trzciniński 1811d, s. 524).

Język jest rzeczywistością naturalną, dlatego uczeni nie powinni silić się na sztuczne tworzenie, „wymyślanie” języka, ten bowiem rozwija się naturalnie wraz z jego używaniem. Dlatego jeśli język polski nie jest językiem naukowym, to żeby takim się stał, trzeba rozwijać same nauki. Wraz ze wzrostem nauk, w sposób naturalny, będzie się rozwijał także język. Konieczna jest więc praca nad podnoszeniem poziomu naukowego i troska o to, aby nauki były uprawiane i wykładane po polsku.

Równocześnie, aby wzbogacić język polski o terminy techniczne, potrzebna jest pomoc w postaci tłumaczeń dzieł z języków obcych. Trzciniński zaleca szczególnie tłumaczenie słowników, zwłaszcza niemieckich, których w jego czasach zaczęło się sporo ukazywać. Swoją epokę nazwał wiekiem słowników. Postulował, aby profesorom poszczególnych dziedzin zostało zlecone zadanie przełożenia na polski słowników z dyscyplin, którymi się zajmują⁴⁷, dzięki czemu język polski zyskałby wiele nowych pojęć.

7. Zakończenie

Polemika Andrzeja Trzcinińskiego ze Stanisławem Kostką Potockim rozgrywająca się wokół *Rozprawy o krytyce*, autorstwa tego ostatniego, choć często postrzegana jako niewiele znaczący spór (tekst *Uwag...* nie jest dziełem wybitnym, a niekiedy dość malostkowym), rozpoczęty przez „niedouczzonego” profesora, wydaje się posiadać również głębsze motywy. Wychodząca od kwestii estetycznych, literackich, dotykała ważnych problemów związanych z rozumieniem nauki i jej społecznej roli. Wyrastała z napięć intelektualnych pomiędzy akademikami krakowskimi, empirystami, a warszawskim środowiskiem normatywistów – zwolenników klasycznych reguł obowiązujących twórcę⁴⁸. Nad reguły w Krakowie przedkładano oryginalność, naturę zaś nad naśladownictwo starożytności, rozumianej jako ponadczasowy kanon i wzór. Trzciniński uważał, że zrealizowanie postulatów Potockiego dotyczących powrotu

⁴⁷ Trzciniński 1811e, s. 546.

⁴⁸ Kostkiewiczowa 2018, s. 25.

do wzorców klasycznych oznaczałoby nie postęp, a regres w rozwoju cywilizacji. Kultura i nauka nabraliby charakteru odtwórczego, a chodziło o to, żeby były właśnie „twórcze” i postępowe. Źródła rozwoju upatrywał więc krakowski filozof w szeroko zakrojonych badaniach natury, przyrody, w czym pozostawał wierny ideałom oświeceniowym.

Ścisłą specjalizacją Trzcńskiego była fizyka, Potockiego zaś historia i sztuka. Krakowski uczyony wielką wagę przywiązywał do nauk przyrodniczych, kładąc nacisk mniej na ich teoretyczny, a bardziej na praktyczny aspekt. W przyjmowanej przez niego (w *Uwagach...*) hierarchii nauk to one stały najwyżej, a metodologię (metodę eksperymentalną) w nich stosowaną częściowo rozciągał również na pozostałe dziedziny wiedzy. Uważał, że nie ma takiej sfery ludzkiej aktywności, która nie byłaby zakorzeniona w świecie fizycznym i zależna od jego praw: wszystko ma swoje fizyczne podłoże. Z jednej strony twierdził więc, że całość rzeczywistości sprowadza się do świata fizycznego, naturalnego, a nasza wiedza pochodzi z doświadczenia. Z drugiej jednak przyjmował religię objawioną, a zatem i wiedzę płynącą z objawienia. Uznawał istnienie świata duchowego, nadnaturalnego. Jednakże wydaje się, że według Trzcńskiego Bóg nie działa w świecie w sposób nadnaturalny, ale komunikuje i objawia się przede wszystkim w naturze. Bóg stworzył świat fizyczny i nadał mu naturalny porządek i prawa. Przez naturalny bieg przyrody działa w świecie. Człowiek, eksplorując świat fizyczny, może jednocześnie poznawać Stwórcę i jego zamiar, a badania nad światem przyrodniczym, czyli Księgą Natury, pozwolą mu właściwie interpretować Księgę Objawioną. Można więc powiedzieć o Trzcńskim, że uznawał swego rodzaju naturalizm metodologiczny.

Wystąpienie Trzcńskiego przeciw propozycjom Potockiego obnażyło wpływy sentymentalizmu Rousseau w poglądach krakowskiego profesora. W *Uwagach nad Rozprawą o krytyce* uwidoczniły się one także w stosunku do kwestii wartości nauk względem rozwoju, doskonalenia i szczęścia zarówno jednostki, jak i całych społeczeństw. O ile więc Potocki przy okazji wzywania do uprawiania krytyki, wyznawał pogląd, że nauki wywierają korzystny wpływ na kondycję ludzką, przyczyniają się do doskonalenia społeczeństw, podnoszą poziom cywilizacji, o tyle Trzcński nie był aż tak optymistycznie nastawiony do tej ich udoskonalającej funkcji. Rozwój nauk nie zawsze bowiem szedł w parze z moralnym wydoskonaleniem tych, którzy się nimi parali, trudno też byłoby w nim upatrywać źródła powszechnej szczęśliwości. Nauka sama

z siebie nie posiada takiej mocy, tym bardziej nie mają jej nauki piękne. Pomiedzy rozwojem naukowym a moralnym nie istnieje ścisła zależność. Zgłaszał więc Trzciniński zastrzeżenia co do bezwzględnej wartości nauk i sztuk, umiejętności dla podniesienia poziomu moralności, szczęśliwości, bez czego trudno by mówić też o właściwym rozwoju cywilizacji. Rozwiązanie widział raczej w określonym doborze nauk, właściwym układzie, w którym będzie miejsce na naukę moralną i religię. Ponadto szczególnie podkreślał użyteczność nauk i konieczność powiązania ich z życiem. Nauki mają przynosić wymierne korzyści, dostarczać wynalazków ułatwiających ludziom życie. Trzciniński prezentował w tym względzie podejście pragmatyczne i utylitarne.

Stanowisko Trzcinińskiego było charakterystyczne dla twórców i zwolenników reform Komisji Edukacji Narodowej. Wiktor Wąsik, analizując poglądy Grzegorza Piramowicza i innych współtwórców KEN w oparciu o dyskusje, które toczyły się wówczas w Polsce odnośnie do nauk, zaznacza, że doprowadziły one do wytworzenia się poglądu o nieszkodliwości nauk jako takich, ale również do przekonania, że nie zawsze są one pożyteczne dla szczęśliwości ludzkiej, jak utrzymywał ogół racjonalistów z epoki oświecenia. Według przywoływanych przez niego myślicieli związanych z KEN nauki stają się tylko wtedy dobrodziejstwem dla ludzkości, gdy ich układ i wykład odpowiada określonym warunkom, a przede wszystkim, gdy opierają się na „dobrych nalogach”, na moralnym charakterze jednostek i zasadach religii. Był to już pogląd inny niż prezentowany przez Rousseau i racjonalistów. Niemniej, podobnie jak ci ostatni, twórcy Komisji Edukacji Narodowej, uważali, że ciemnota i brak wykształcenia są zawsze złe i trzeba je zwalczać przez upowszechnienie nauki⁴⁹.

Poglądy Trzcinińskiego, zbieżne z tymi, jakie prezentowali przedstawiciele KEN, nie odbiegały zatem od przekonań typowych dla epoki oświecenia w jej specyficznym, polskim wydaniu. Idee Rousseau, którymi się inspirował, interpretował w umiarkowany sposób, łącząc je z empiryzmem i metodą doświadczalną. Choć czasem, jak wspomniano w artykule, można spotkać się z głosami niektórych uczonych, proponujących umieszczenie Trzcinińskiego w gronie preromantyków ze względu na jego sentymentalne, estetyczne rozwiązania, to równie dobrze można wykazać w jego twórczości wątki, które można by

⁴⁹ Wąsik 1958, s. 231.

nazwać prepozytywistycznymi. Aby jednak właściwie określić filozoficzną i naukową orientację krakowskiego profesora, potrzeba gruntownych badań i całościowego opracowania jego twórczości. Pomoże to też ustalić i obiektywnie ocenić jego wkład w rozwój polskiej kultury naukowej i znaczenie dla krakowskiego środowiska naukowego.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Kollątaj, Hugo 1953: O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu Seminarium Nauczycielskiego. [W:] K. Opalek (red.), *Wybór pism naukowych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 164–183.
- N.N. 1789: *Zakus nad zaciękami Wszechnicy Krakowskiej czyli uwagi nad niektórymi tej Akademii DySSERTACjami*. Warszawa: W Drukarni P. Dufour.
- Piramowicz, Grzegorz [1776] 1954: Uwagi o nowym instrukcyi publicznej układzie, przez Kommissyją Edukacji Narodowej uczynionym, ku objaśnieniu chcących o nim wiedzieć i sądzić. [W:] S. Tync (red.), *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł*. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich, ss. 161–183.
- Potocki, Stanisław Kostka 1811a: Odpowiedź J.W. Stanisława Potockiego Senatora Wojewody, Prezesa Rady Stanów i Ministrów na Uwagi nad Rozprawą Jego o krytyce. *Gazeta Krakowska* 47.
- Potocki, Stanisław Kostka 1811b: *Rozprawa o krytyce*. Warszawa.
- Rousseau, Jean J. [1750] 1956: Rozprawa o naukach i sztukach. [W:] Henryk Elzenberg (red.), *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 6–44.
- Trzciański, Andrzej 1777: *Mowa przy licznych gości zgromadzeniu powiedziana, gdy JWJMé X. Kollątaj Kanonik Katedralny Krak. od Prześwietney Kommissyi nad Edukacją Narodową delegowany do Akademii Krakow., wizytator do Szkoł Władysławskich po uroczystym Duchu S. wezwaniu nowy instrukcyi publicznej układ od teyże Kommissyi na Woiewodzkie w całym Narodzie Szkoły wprowadził*. Kraków.
- Trzciański, Andrzej 1787: *DySSERTACja o wzroście nauk nyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacyi w Europie, o pożytkach i wygodzie ich w Społeczności, i o stosowaniu onychże do potrzeb Kraju Ojczystego*. Kraków: W Drukarni Jgnacego Grebla.
- Trzciański, Andrzej 1791: *DySSERTACja o wzroście światel przez Ducha Obserwacyi i Doświadczenia na rocznicę otwarcia Akademii Krakowskiej od Kaziemierza Wielkiego Wiekopomnej Pamięci Ogłoszonego przez Odrożony i Wolny Naród Następstwa do*

Korony Polskiej Najjaśniejszego Fryderyka Augusta. Kraków: w Drukarni Szkoły Głównej Koronnej.

- Trzciński, Andrzej 1811a: Uwagi nad Rozprawą o krytyce. *Gazeta Krakowska* 40, ss. 473–474.
- Trzciński, Andrzej 1811b: Uwagi nad Rozprawą o krytyce. *Gazeta Krakowska* 41, ss. 485–488.
- Trzciński, Andrzej 1811c: Uwagi nad Rozprawą o krytyce. *Gazeta Krakowska* 43, ss. 509–512.
- Trzciński, Andrzej 1811d: Uwagi nad Rozprawą o krytyce. *Gazeta Krakowska* 44, ss. 522–524.
- Trzciński, Andrzej 1811e: Uwagi nad Rozprawą o krytyce. *Gazeta Krakowska* 46, ss. 545–547.
- Trzciński, Andrzej 1813: *Duch xięgi natury przez przyjaciela nauk odcieniony a jasnie wielmożnemu gubernatorowi krakowsk. na wiekopomność naczelnictwa jego, w stołecznem niegdyś Krolestwa, a dziś wolnego handlu mieście, s naipowinniejszem upoważnieniem poświęcony*. Kraków: Drukarnia Szkoły Głównej Koronnej.

OPRACOWANIA

- Chlewicki, Maciej 2015: Osiemnastowieczna idea religii naturalnej i jej współczesne formy. *Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych* 3(19), ss. 7–17.
- Chmielecki, Przemysław 2020: *Od Witelona do szkoły lwowsko-warszawskiej. Polscy filozofowie o znaczeniu filozofii w kształceniu akademickim w okresie między XIII a XX wiekiem*. Szczecin: Compassion. ISBN 9788379781485.
- Cygan, Milena 2021: Z historii pewnej katedry. Filozofia na katedrze Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815–1846). *Studia Redemptorystowskie* 19, ss. 65–89.
- Dutkova, Renata 1989: Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego. [W:] *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w roku 1988*. Jan M. Małecki (red.), Kraków: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. ISBN 8300025561, ss. 43–57.
- Gabryl, Franciszek 1914: *Polska filozofia religijna w XIX wieku*. t. 2. Warszawa: Nakładem Biblioteki Dziel Chrześcijańskich.
- Heller, Michał 2003: Chrześcijański naturalizm. *Roczniki Filozoficzne* 3, ss. 41–58.
- Janeczek, Stanisław: 2017. Kontekst filozoficzny dydaktyki przyrodoznawstwa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. *Ruch Filozoficzny* 73(1), ss. 29–52. DOI: 10.12775/RF.2017.002. URL: <https://doi.org/10.12775/RF.2017.002>.

- Jaworski, Wit 1997: *Z dziejów filozofii w Polsce. 1804–1814*. Kraków: Abrys. ISBN 8385827234.
- Karaskiewicz, Katarzyna 2012a: „*Logika dobrego smaku*” – czyli sztuka prawdziwego sądu w „*Rozprawie o krytyce*” Stanisława Kostki Potockiego. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek. ISBN 9788377805381.
- Karaskiewicz, Katarzyna 2012b: Recepcja filozofii Pierre’a Bayle’a w piśmarstwie Stanisława Kostki Potockiego. Zarys problematyki. *Studia Wilanowskie* 19, ss. 36–49.
- Karaskiewicz, Katarzyna 2015: *Krytyk jako figura żłosliwego erudyty. Perspektywa filozoficzno-lingwistyczna polemiki Stanisława Kostki Potockiego z Andrzejem Trzciańskim*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Klemensiewicz, Zenon 1985: *Historia języka polskiego*. t. 3. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. ISBN 8301064439 („Z Prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk”).
- Kostkiewiczowa, Teresa 2018: Wokół „Rozprawy o zasadach krytyki” Stanisława Kostki Potockiego. [W:] D. Folga-Januszewska, T. Chachulski (red.), *O spuściznie literackiej Stanisława Kostki Potockiego. Studia i szkice*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW, ss. 19–26.
- Kwiatkowska, Agnieszka 2015: Oświeceniowe rozważania o eposie. Dyskusja wokół Pultawy i Jagiellonidy. *Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka* 26, ss. 89–107. DOI: 10.14746/pspsl.2015.26.4. URL: <https://doi.org/10.14746/pspsl.2015.26.4>.
- Liana, Zbigniew 2001: Okultyzm a nauka w okresie przedoświeceniowym. [W:] M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny (red.), *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*. Tarnów: Biblos. ISBN 8387952060, ss. 169–311.
- Łapiński, Jacek L. 2008: Semantyczno-pragmatyczne znaczenie natury. *Studia Ecologiae et Bioethicae* 6, ss. 107–116.
- Narecki, Krzysztof 2003: *Słownik terminów arystotelesowskich*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pedersen, Olaf 2016: *Dwie Księgi. Z dziejów relacji pomiędzy nauką a teologią*. W. Skoczny, M. Furman (tłum.). Kraków: Copernicus Center Press. ISBN 9788378861096.
- Siemion, Ignacy Z. 1998: Andrzeja Trzciańskiego zasługi dla chemii w Polsce. *Analecta* 7, ss. 93–113.
- Snopek, Jerzy 1992: *Prowincja oświecona*. Warszawa: Wydawnictwo IBL. ISBN 8385605037.
- Stopa, Franciszek 1931: Andrzej Kanty Trzciański przed poróżnieniem się z Janem Śniadeckim. [W:] *Na Dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*. Bydgoszcz: [s.n.], ss. 221–251.

- Straszewski, Maurycy 1912: *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie poroźbioronym*. t. 1: *Od rozbiorów do roku 1831*. Kraków: Nakł. Kola Filozoficznego Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Szczurowski, Rafał 2017: Oświecenie i kontroświecenie czasów Królestwa Polskiego. Polemika o Karola Surowieckiego z ministrem Stanisławem Kostką Potockim. *Folia Historica Cracoviensia* 26(4), ss. 405–426. DOI: 10.15633/fhc.2243. URL: <https://doi.org/10.15633/fhc.2243>.
- Szykowski, Marian 1908: *Genie du Christianisme a prądy umysłowe w Polsce poroźbiorowej*. Łwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
- Średniawa, Bronisław 2001: *Historia filozofii przyrody i fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Warszawa: Retro-Art.
- Wąsik, Witold 1958: *Historia Filozofii Polskiej*. T. 1. Warszawa: PAX.
- Winiarz, Andrzej 2002: *Szkołnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*. Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. ISBN 8322718004.
- Wolters, Gereon 2000: Evolving concept of Nature. [W:] *Changing concept of Nature at the Turn of the Millennium*. („Pontificiae Academiae Scientiarum Scripta Varia”, t. 95), ss. 169–182.
- Wróblewski, Andrzej Kajetan 2006: Ks. prof. Andrzej Trzciński – próba rehabilitacji. *Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności* 7, ss. 5–33.
- Wróblewski, Andrzej Kajetan 2020: *Historia fizyki w Polsce*. Warszawa: PWN. ISBN 9788301211387.